

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Elżbieta Potocka



GEJSZA — GINĄCY ZAWÓD

Artur Golden, *Wyznania gejszy*, Wydawnictwo Albatros, Warszawa 2000.

Niezwykłym zjawiskiem w kulturze japońskiej jest to, że niektóre jej obyczaje i instytucje przetrwały aż do obecnej chwili. Właśnie owa zmienność powoduje fascynację Zachodu ikebana, kendo, ceremonią parzenia herbaty i instytucją gejszy.

Arthura Goldena historia gejsz również zafascynowała. Owocem tej fascynacji jest książka, ukazująca historię „powstawania” gejszy, kształcania się małej biednej dziewczynki w subtelna, wykształconą kobietę, której głównym zadaniem było służyć mężczyznom.

* * *

Gei-sha — dosłownie znaczy: osoba biegła w sztuce (*gei* — sztuka, *sha* — osoba).

Instytucja gejszy pojawiła w połowie okresu Edo (1600-1868). Zawód ten na początku uprawiali głównie mężczyźni, dopiero w drugiej połowie XVIII wieku profesję tę zaczęły przejmować kobiety. Od końca epoki Edo aż do obecnych czasów gejsze były silnie powiązane ze światem polityki. Cechą życia zawodowego Japonii jest grupowe „bratanie się” po pracy. Wieczorami lokale pełne są urzędników „rozwiązujących” przy piwie, sake czy whisky firmowe problemy. To samo dotyczy polityków. Każda frakcja rządowa posiada swoje ulubione miejsca, gdzie w luźnej atmosferze rozwiązuje się „polityczne spory”. Są to najczęściej stare japońskie herbaciarnie, w których goście obsługiwani są przez gejsze. W Tokio gejsze można spotkać w jednej z najstarszych dzielnic tego miasta — Asakusa. Jest to

ulubione miejsce polityków z Partii Liberalno-Demokratycznej (LDP), ale zdarza się, że przeciwnicy polityczni też odwiedzają te same miejsca i niekiedy jest tak, że te same gejsze wytwarzają „erotyczną” atmosferę dla politycznych przeciwników. Nie powtarzają one jednak nikomu zasłyszanych „opowiadań”.

Dzisiaj świat gejsz to świat ginący. W 1920 roku było ich około 80 tysięcy. W latach 30. liczba ta drastycznie zmalała z powodu mobilizacji mężczyzn na wojnę z Chinami. Na początku lat 40. zakazano w ogóle uprawiania tego zawodu, a większość kobiet „posłano” siłą do pracy w fabrykach, ponieważ mężczyźni w tym czasie budowali „wielką Japonię” poza macierzystymi wyspami. W końcu lat 70. liczbę gejsz określono na 17 tysięcy. W ostatnim okresie szacuje się, że połowa gejsz „wyszła” z zawodu. Wiele z nich zaczęło prowadzić restauracje, bary, sklepy, wykorzystując zdobyte wcześniej liczne powiązania z męskim światem. Wiele rozpoczęło pracę jako barowe hostessy — co jest dużo łatwiejsze i tańsze. Od hostessy nie wymaga się ani wieloletniego przygotowania, ani dyscypliny, ani przestrzegania etycznego kodeksu, czy wreszcie posiadania bardzo kosztownych kimon.

Długa droga do perfekcji. Artur Golden znakomicie wprowadza czytelnika w tajemniczy świat gejsz. Pokazuje, jak długa, trudna i pełna upokorzeń jest droga małej dziewczynki, która chciała zostać gejszą. Zwraca uwagę, że w tym zawodzie młodość i ładna buzia to dużo, ale doświadczenie artystyczne i sztuka konwersacji to czynniki, które decydują o długości kariery gejszy.

W całym rozrywkowym przemyśle japońskim, w którym kobiety nastawione są na obsługiwanie mężczyzn, tylko gejsze pracują do bardzo awansowanego wieku. Dzisiaj jest to już zawód zanikający, ale kiedyś dla wielu młodych dziewcząt był szansą na „lepsze” życie. Do domu gejsz wędrowały młode dziewczyny, które chciały prowadzić taki tryb życia, lub takie które nie miały żadnego wyboru — sprzedawane przez rodzinę, która często w ten sposób ratowała ją i siebie od głodu (ojciec dostawał rycaż za córkę, która służyła w domu gejsz).

Jeszcze przed II wojną światową w wielu przypadkach naukę w domu gejsz rozpoczynały 5-letnie dziewczynki. Wszystkie, i te małe, i te już pracujące, zamieszkiwały ze swoją opiekunką, zwaną „matką” (*okasan*), w domu gejsz. Wszystkie otrzymywały staranną edukację. Przez lata uczyły się poruszać i wykwiłtnie wysławiać, klasycznego tańca i gry na tradycyjnych japońskich instrumentach; poznawały tajniki kaligrafii i ceremoniał parzenia herbaty. Współczesne gejsze uczą się także tańców nowocześniejszych i języków obcych, przeważnie angielskiego.

Zanim jednak staną się przygotowane do zawodu, młode adeptki — *maiko* (dosłownie: dziecko tańca), towarzyszą doświadczonym gejszom

w przyjęciach, na których nabierają doświadczeń, a także dają się poznać potencjalnym klientom. By jednak stać się gejszą, *maiko* musiały przejść ceremonię defloracji (*mizuage*). Przez wiele tygodni *okasan* zbierała oferty od możliwych klientów. Prawo spędzenia nocy z dziewczcą miał ten klient, który zaoferował najwyższą cenę. Dopiero potem *maiko* zostawała zarejestrowana w agencji gejsz i rozpoczynała pracę jako osoba towarzysząca mężczyznom w czasie różnego rodzaju spotkań. Obowiązek rejestracji przetrwał do dzisiaj.

Jak z rysunków Utamaru. Gejsze od wieków nie zmieniają swego wyglądu. Kiedy się patrzy na rysunki Utamaru [1754-1806, jeden z najlepszych malarzy kobiet] i na gejszę z Kioto, która drobnymi kroczkami przemierza wąską uliczkę — nie widać różnicy. Twarz ma pokrytą grubą warstwą białego pudru, który ukrywa jej naturalne rysy twarzy, a małe, czerwone usta nie pozwalają dostrzec naturalnego zarysu warg. Naturalne brwi uważane są za wulgarnie i też są schowane pod warstwą białego pudru — wysoko na czole narysowane są nowe — czarne.

Niezwykłość makijażu podkreśla także niezwykła fryzura. Włosy są wysoko upięte, a w nie powpinane różnego rodzaju ozdoby — szpilki, kwiaty, wisiorki. Dawniej były to włosy naturalne, dzisiaj są to w zasadzie peruki. Jedynym odkrytym miejscem, a zarazem najbardziej powabnym w całej sylwetce gejszy jest piękna, łagodna linia karku podkreślona przez odstający „kołnier” kimona — do dziś stanowi ideał starojapońskiej piękności kobiecej.

Luksusowe towarzystwo. Kimono jest nieodłącznym atrybutem gejszy. Arthur Golden „pokazuje” ich szafy, w których było kilkanaście kimon na różne okazje, także pasów obi i innych dodatków. Gejsze, (jak dziś wiele młodych dziewcząt), często pożyczają sobie kimona, zwłaszcza te, które dopiero rozpoczynały pracę i miały jeszcze niewielu stałych (i bogatych) klientów. Jedno jedwabne kimono kosztuje od kilku do kilkunastu tysięcy dolarów. „Utrzymanie” jednej gejszy było i jest drogie, ale też dużo trzeba zapłacić za jej usługi. Zwłaszcza, że gejsza dziennie obsługuje zazwyczaj tylko jedno przyjęcie, trwające 3-4 godziny. Jej kalendarz jest zapisany na wiele dni naprzód.

W czasie przyjęć gejsza nie prowokuje „zabawianych” mężczyzn, ale wytwarza pewną erotyczną atmosferę, która ma służyć odprężeniu i odpoczynkowi mężczyzny. Są to zabawy „poduszkowe” lub tańce mogące wywołać erotyczne nastroje. Gejsza nie jest prostytutką, nie świadczy usług seksualnych za pieniądze. Z własnej woli nie zostanie na noc z mężczyzną, który ją wynajął, chyba że jej noc została opłacona wcześniej. Gejsza sama nigdy nie bierze pieniędzy (ale bierze prezenty), uwlaçała-

by to jej godności, poniżało. Całą transakcję przeprowadza się z „matką”. Ona też koordynuje prace swoich gejsz, aranżuje przyjęcia, często korzystając z agencji pośredniczących.

Sytuacją korzystną dla gejszy, a także jej opiekunki, jest posiadanie przez nią „patrona” — finansowego sponsora. Na jego wybór młoda gejsza często nie miała żadnego wpływu. Patron kupował sobie prawa do dziewczyny, płacąc *okasan* pożądaną przez nią kwotę. Stawał się on wówczas jej wyłącznym „panem”, często kochankiem.

Każda z gejsz ma w zasadzie wyłącznie jednego patrona i przez większość życia jest od niego zależna. Nie zdarza się, by w tym samym czasie była związana z innymi mężczyznami. Byłoby to sprzeczne z etyką zawodu. Nie oznacza to, że patron w ciągu jej zawodowego życia nie mógł się zmienić. Niektóre sławne gejsze w czasie swej zawodowej kariery miały związki z wielu potężnymi patronami.

Patroni to finansowi magnaci, znani politycy lub aktorzy — ludzie bogaci, wśród których „posiadanie” gejszy należało do dobrego tonu. Niektóre związki gejsz z ich patronami były tak trwałe, że ci ostatni „wykupowali” je z domu gejsz (zwracali koszty poniesione na edukację i wychowanie), zapewniali im mieszkania i dostatnie życie, niekiedy pozwalając na dalszą pracę. Przed wojną posiadanie patrona było koniecznością ekonomiczną, dzisiaj łatwiej jest żyć z pensji i napiwków, stąd gejsze same decydują, czy mieć patrona.

Jedną z zasad, których muszą przestrzegać gejsze, jest zakaz zachożenia w ciążę. Zdarzały się jednak przypadki, że gejsze rodziły dzieci swoich patronów, a ci je uznawali. Często takie związki kończyły się małżeństwem, wówczas gejsza porzucała swój zawód. Niektóre gejsze dorobiły się wielkiego majątku, czasem wychodziły za mąż za swoich możliwych protektorów, rzadko jednak stawały się przyczyną publicznych skandali. Społeczeństwo japońskie jest społeczeństwem tolerancyjnym i wiedza o tym, że „publiczni ludzie” mają swoje gejsze nikogo nie dziwi ani nie wywołuje oburzenia tak długo, jak długo każda ze stron przestrzega norm obyczajowych. Kilka lat temu normy te złamał nieżyjący już premier Sosuke Uno. Miał on krótkotrwały, zaledwie 5-miesięczny romans z gejszą, wobec której złamał szereg norm. Żądał od niej usług seksualnych na każde zawołanie, i mimo twierdzeń, że to „miłość od pierwszego wejrzenia”, traktował ją jak kobietę, za której usługi się płaci. Oburzona i upokorzona gejsza „zwierzyła się” z charakteru swych stosunków z szefem japońskiego rządu środkom masowego przekazu. Wszystkie gazety i stacje telewizyjne upajały się ukazywaniem seksualnych związków premiera Uno z gejszą „kupioną za pieniądze”. W czasie tego związku dostała ona od premiera około 3 mln jenów. Afera ta nie miałaby jednak miejsca, gdyby premier Uno zrywając swój związek z gejszą zaoferował jej „pieniądze

pocieszenia" (*consolation money*). Nie robiąc tego zignorował niepisany zwyczaj między patronem i gejszą. Afera ta nie zdarzyłaby się też, gdyby kobieta związana z premierem była „prawdziwą gejszą”. „Prawdziwa gejsza nigdy nie zdradza tajemnic zawodu...” — powiedziała po tej aferze *okasan*. Osoba ta jednak miała „krótką” historię pracy w zawodzie. Gejszą została po rozwodzie, skuszona możliwością zarobienia łatwych pieniędzy.

Niewiele młodych dziewcząt decyduje się w ostatnich latach poświęcić temu zawodowi. Prestiż zawodu gejszy znacznie zmalował, nie zapewnia też tak ogromnych pieniędzy jak przed wojną. W czasach „gospodarki bąbelkowej” (*bubble economy*) gejsza zarabiała w ciągu wieczora 30-40 tys. jenów (około 300 USD). W ostatnich latach jej zarobki spadły do 10 tys. jenów. Daje to co prawda w skali miesiąca około 300 tys. jenów, ale prostytutka na ulicy też tyle zarabia, czasami nawet więcej, zaś jej „koszty zawodowe” są dużo mniejsze.

Inna przyczyna, dla której ten zawód zanika jest sam odbiorca, czyli mężczyzna. Cywilizacja techniczna poszła tak szybko do przodu, że japoński bywalec barów i restauracji woli karaoke niż tradycyjną muzykę japońską. Obecnie w Kioto, tradycyjnym miejscu życia i pracy gejsz, pracuje niecałe 2 tysiące kobiet w kimonach.

Dzisiaj coraz trudniej o kandydatki do tego zawodu. Ustawa o obowiązku szkolnictwa (do 15 roku życia) powoduje, że dopiero po tym czasie młode dziewczyny mogą wstąpić do szkół gejsz, a pracę jako gejsze mogą rozpocząć około 20 roku życia. Nastąpił też upadek moralny zawodu. Dzisiaj w wielu przypadkach zawód gejszy decydują się uprawiać kobiety rozwiedzione, by zapewnić sobie środki do życia. Często nie przestrzegają one wielowiekowej już tradycji ani kodeksu etycznego.

W przeszłości wymagane było, by gejsza pochodziła z dobrej rodziny. Były trzy kategorie gejsz. Gejsze pochodzące z dobrych rodzin, miały zapewnioną najwyższą pozycję w tej hierarchii — one nigdy nie były „wypożyczane” gościom na noc. Tę usługę świadczyły gejsze najniższej kategorii (kupione w dzieciństwie).

Ten zawód miał też smutne strony. Artur Golden znakomicie oddał atmosferę świata gejsz, gotowych służyć każdemu mężczyźnie, który mógł zapłacić za wieczór w klasycznej herbaciarni. Pokazał też ich tęsknotę za miłością, której nie mogły przeżyć, bo ich związek z mężczyznami miał charakter świadczenia usług.

OMÓWIENIA NOWYCH PUBLIKACJI

Julie Checkoway, *Młodsza siostra. W poszukiwaniu ukrytego świata chińskich kobiet. Wspomnienia*, Wydawnictwo Philip Wilson, Warszawa 1999, s. 200.

Do przeczytania tej książki zachęcił mnie podtytuł — *w poszukiwaniu ukrytego świata chińskich kobiet*. Wydawca napisał, że autorka pracowała w roku 1987/88 w chińskim mieście Shijiazhuang w prowincji Hebei jako nauczycielka języka angielskiego i w tym czasie „wnikliwie obserwowała ten niezwykły kraj i jego niezwykłe mieszkanki”. Pomyślałam sobie, że może autorka-kobieta „odkryje” coś nowego o odmiennym życiu chińskich kobiet tym bardziej, że oparte o tradycje konfucjańsko-buddyjskie, które wyraźnie oddzielają role społeczne mężczyzn i kobiet, różni się ono w sposób dość istotny od życia Amerykanek czy Polek. Przez setki lat kobiety w tym systemie zajmowały się rodzeniem dzieci, ich wychowaniem, prowadzeniem domu i uznawaniem autorytetu mężczyzny. Małżeństwo nie opierało się na związku uczuć lecz było instytucją, społecznym obowiązkiem — w ten łączono ze sobą rody czy grupy interesów. Dopiero w ostatnim okresie młodzi ludzie mogą się pobierać „z miłości”, choć i te związki muszą uzyskiwać akceptację władz. Z lektury tej książki jednak to nie wynika. Są to wspomnienia młodej kobiety (kiedy tam pojechała miała 24 lata), która na chińską rzeczywistość patrzyła oczami przeciętnej Amerykanki. Widać, że pojechała tam kompletnie nieprzygotowana. Nieznajomość kultury Chin jest widoczna w każdej jej obserwacji. „Zwierzenia chińskich kobiet traktuje jako coś niezwykłego”, a „ich losy” jako „coś często tragicznego, czasem zadziwiającego, a niekiedy wręcz wstrząsającego”. Autorka niczego nie analizowała, ani nie próbowała swojemu potencjalnemu czytelnikowi wyjaśnić. Sądzę, że wydawca zrobił autorce krzywdę, bo jej obserwacje prowadzą się do zarejestrowania zdarzeń aktualnych lub opowiedzianych (zresztą bardzo sympatycznie), i są tylko wspomnienia z rocznego pobytu. I gdyby zostały w ten sposób zapowiedziane, wielu czytelników by po tę lekturę nie sięgnęło, zachęceni jednak podtytułem oczekują rzetelnych wiadomości o Chinach. Jednak po lekturze tej książki niewiele się dowiedzą — ani o Chinach (*brudne, szare, zakurzone, z rachitycznymi i poskręcanymi drzewami*), ani o ukrytym życiu